



Wychowanie według wiary – to jest bardzo ważne



Moja córka Elżbieta Konstancja w wieku 3 lat przyjmuje istnienie Pana Boga i Najświętszej Marii Panny jako nienaruszalny fakt. Jej wychowanie religijne rozpoczęłam, kiedy miała 1,5 roku. Chciałabym na łamach „Głosu znad Pregoły” podzielić się swoimi przemyśleniami i doświadczeniem z innymi matkami.

Popatrzcie, jak wiele złego jest w naszym świecie! Narkotyki, alkohol, sekty i to, co wielu ludzi uważa za „normalne” – aborcja, rozwiązyły tryb życia i inne wady. Na rodzicach-katolikach spoczywa wielka odpowiedzialność w uchronieniu dziecka od tego zła, kształtowaniu u niego wyraźnego systemu wartości moralnych, na czele których powinien być Bóg. W swoich postępkach dziecko powinno zawsze myśleć: „A jak na to popatrzy Bóg?” Bóg musi być dla nas Drogą, Prawdą i Życiem.

Uważam, że wychowanie dziecka według przykazań wiary trzeba zaczynać... od siebie. Od osobistego przykładu w modlitwie i życiu. W mojej rodzinie modlitwa wieczorna jest świętym obowiązkiem dla mnie i córki (nasz tato jest niewierzący). Warto podkreślić, że należy od początku wszystko prawidłowo wyjaśniać w dostępnym dla dziecka słownictwie: Bóg stworzył niebo i ziemię, i wszystko na niej, On jest niewidzialny... Nie potrzeba jakichś bajek o siwym starcu w obłokach.

Bardzo ważne, żeby dziecko zrozumiało, że krzyż lub ikona to nie jest sam Bóg.

Potrzeba, aby osobisty przykład religijnego życia matki był dla dziecka stały: co niedzielę mamusia idzie na mszę świętą, a w domu co wieczór modli się. Nawet rano, pośpiesznie zbierając się do pracy, można



odnaleźć chwilę, ażeby zatrzymać się przed krzyżem i powiedzieć: „Jezu, pobłogosław nas na ten dzień!”

Kiedy moja Elżbieta miała 2 lata, zaczęłam opowiadać jej historie z Nowego Testamentu, które mogła już zrozumieć: Zmartwychwstanie, Boże Narodzenie. Regularnie opowiadam jej o męce Jezusa, mówiąc, że Bóg płacze, gdy Liza obraża mamusię. Kiedy córka popełni poważne wykroczenie, trzeba nakłaniać ją do przeproszenia nie tylko mnie, ale i Boga, co ona robi z wielkim zmieszaniem.

Należy doprowadzić do tego, żeby dziecko od wczesnych lat uczestniczyło (w miarę możliwości) w rodzinnym życiu religijnym: dobre wrażenie na mojej córce wywarło zwiedzenie kościoła, zbieranie w czasie postu w domu zabawek i odzieży dla biednych, wspólne ze mną modlitwy w święta maryjne przed obrazem z zapaloną świeczką, świętowanie w rodzinie Zmartwychwstania Pańskiego i Bożego Narodzenia.

Warto zwracać uwagę dziecku na

to, że nie tylko jego rodzice wierzą w Boga, ale i inni ludzie. Zawsze wołam córkę, gdy w telewizji pokazują, jak ludzie modlą się. Wspaniale, jeżeli są kontakty z rodzinami, w których dzieci również odbierają wychowanie religijne. Przyjaźnimy się z praktykującą prawosławną rodziną, gdzie jest dziewczynka w wieku mojej córki.

Myślę, że w rodzinnym wychowaniu religijnym we wczesnym wieku nie może być miejsca dla przymusu. Często bywa tak, że córka jest zajęta swoimi sprawami i nie chce modlić się wieczorem. Myślę, że nie trzeba krzyczeć, by nie kształtować negatywnego skojarzenia. Mówię do niej: „Dobrze, nie chcesz – nie rób. Będziesz sama”. Zaczynam modlić się i za chwilę ona przyłącza się do mnie.

Teraz moja Elżbieta ma już pojęcie o Bogu, o Najświętszej Marii Dziewicy, o Jezusie. Odmawia na pamięć „Ojcze nasz” i „Zdrowaś, Mario” w języku rosyjskim (będę starała się, żeby uczyła się i po polsku, pamiętając o swoich korzeniach). Za rok lub dwa, mam nadzieję, będę prowadziła ją na katechezę - to dla nas jest znakiem dorosłości: „Mamo, jestem już dorosła, w następnym roku pójdę na katechezę!”.

Chciałabym, aby na łamach „Głosu” inne matki i babcie podzieliły się swoimi doświadczeniami religijnego wychowania dzieci. Będę bardzo szczęśliwa z nawiązania kontaktu z praktykującymi rodzinami z parafii św. Adalberta, które też mają dzieci w wieku 3-4 lat. Do mnie można pisać na adres: Kaliningrad, ul. Gorkiego, 162/511, i można mnie spotkać co niedzielę na mszy świętej o godz. 9.00.

Z uszanowaniem, Maria Szyngariowa

Pamiętamy

21 lutego mija trzecia rocznica śmierci profesora Kazimierza Ławrynowicza. Wskutek nieuleczalnej choroby odszedł do wieczności wybitny naukowiec, wykładowca dwóch uniwersytetów – Kaliningradzkiego Uniwersytetu Państwowego oraz Warmińsko-Mazurskiego Uniwersytetu w Olsztynie.

Ogarnia nas głęboki smutek, gdy o takim człowieku przychodzi mówić i pisać używając czasu przeszłego. W osobie profesora Ławrynowicza straciliśmy jednego z czołowych działaczy Polonii Obwodu Kaliningradzkiego. Pochodzący z rodziny polskiego nauczyciela z Wileń-

szczyzny profesor Kazimierz Ławrynowicz należał do grona najbardziej wykształconych ludzi Kaliningradu.

Aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym naszego miasta. Znaliśmy Go jako inicjatora i współorganizatora licznych imprez kulturalnych promujących polską kulturę w Rosji. Od chwili założenia w Kaliningradzie polskiego pisma „Głos znad Pregoły” piastował stanowisko redaktora. W 2000 roku na Kongresie Polonii w Moskwie Gazeta została uznana za najlepsze polskojęzyczne pismo wydawane w Rosji pod względem informacyjnym i technicznym. Matematyk z zawodu, profesor

Ławrynowicz był znawcą i miłośnikiem sztuki, pasjonował się historią. Aktywnie działał w kaliningradzkim klubie krajoznawców. Na łamach „Głosu znad Pregoły” prowadził rubrykę „Królewiec a Polacy” informującą o wzajemnych relacjach historii Polski i Prus.

Znaliśmy profesora Kazimierza Ławrynowicza jako parafianina parafii Świętego Wojciecha-Adalberta. Pamiętamy Go jako człowieka bardzo zycznego, z łatwością nawiązującego kontakt z ludźmi, gotowego zawsze służyć radą i pomocą.

W. Wasiliew